

PAŁAC KREUTZÓW W KOŚCIELCU KOLSKIM REZYDENCJA Belle Époque¹

Pamięci Andrzeja Kreutz-Majewskiego (1936–2011)

Formy celebracji, formy egzystencji

Budowany w Newport dom musi być duży, wspaniały i kosztowny. Będzie sceną dla wielu kosztownych rozrywek i dlatego też winien prawidłowo określać zamożność i pozycję społeczną swego właściciela. Musi być odpowiednio otoczony pięknymi terenami; musi być bogaty tak wewnątrz, jak i na zewnątrz; winien posiadać duże pokoje dla rozrywek jak i umeblowanie i dekorację pasujące do możliwości swego właściciela; musi zajmować swą architekturą i wzbudzać zachwyt każdego, kto będzie szczęśliwy oglądać go, korzystając z przywileju wstępowania przez jego dobrze strzeżone portale (...). Z punktu widzenia swych właścicieli wielkie domy nie są zbytkami, ale koniecznością. Nie są ogromne by po prostu robić wrażenie na przechodniach, ale dlatego, że wielkie przestrzenie są w nich konieczne. Nie są one okazałe li tylko dla czystego okazania bogactwa, ale dlatego, że wspaniałe rezydencje są słusznie uważane za jeden z typów budynków mieszkalnych perfekcyjnie odpowiadających ich zamożnym domownikom. Nie są niestęchanie wyposażone tylko po to, by materialna wartość wielu kosztownych rzeczy była obiektem przyjaznej chwały ich posiadaczy, ale dlatego, że te luksusowe i piękne przedmioty są właśnie tymi, pośród których chcą prowadzić swe życie ich właściciele². Taką to wizję poziomu życia w Newport – położonym na Rhode Island luksusowym kurorcie przyciągającym elity amerykańskiego społeczeństwa czasów II rewolucji przemysłowej końca XIX wieku – kreślił w 1906 roku Barr Ferree (1862-1924), zapomniany dziś historyk i krytyk architektury. Zacytowany tu fragment wprowadzenia do koneserskich przyjemności Newport i miejscowych rezydencji, takich jak słynny pałac „The Breakers” Corneliusa Vanderbilta Drugiego pochodzi z imponującego albumu B. Ferree’ego – „American estates and gardens” – za pomocą którego można było delektować się najwspanialszymi rezydencjami podmiejskimi i wiejskimi w ówczesnej Ameryce, poznawać kulturę i styl życia, którego były wytworem. Tymczasem, choć niemal nic tego jeszcze nie zapowiadało, lata przed pierwszą wojną światową szczególnie w Europie były ostatnim tak dobrym okresem

¹ O pałacu Kreutzów w Kościelcu Kolskim napisałem w 2010 roku pracę licencjacką „Pałac Kreutzów w Kościelcu Kolskim. Dzieło Józefa Chrzanowskiego”, stworzoną w ramach seminarium prof. Waldemara Baraniewskiego w Instytucie Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego i obronioną w tym samym roku. Popularyzując wiedzę o Kościelcu miałem już okazję opublikować jej wybrane fragmenty na łamach „Spotkań z Zabytkami”, por. M. Górzyński, Powracająca świetność pałacu Kreutzów w Kościelcu Kolskim, „Spotkania z zabytkami”, 2011, nr 3-4, s. 30-35. Niniejszy esej, mający charakter pracy popularnonaukowej, pozwoliłem sobie oprzeć na niektórych motywach tegoż tekstu, poddanego zmianom i rozbudowanemu.

² B. Ferree, *American estates and gardens*, New York 1906, s. 67. Tłumaczenie autora.

szkicowanej przez B. Ferree'ego kultury rezydencjonalnej, stworzonej przez elity przemysłowego społeczeństwa cywilizacji euroatlantyckiej. Jedną z takich *zajmujących swą architekturą i wzbudzających zachwyt* posiadłości był w owym czasie majorat Kościelec – hrabiowska rezydencja rodu Kreutz, położona obok miasta Koła w najdalej wysuniętej na zachód części Cesarstwa Rosyjskiego - guberni kaliskiej.

Pałac i park kościelecki – podstawowe elementy dawnego zespołu, złożonego ponadto z centrum administracyjnego i folwarków - z racji swych wartości artystycznych, ale i ze względu na wysoki stopień zachowania swego dawnego charakteru, tworzą jeden z najciekawszych zabytków kultury rezydencjonalnej przełomu XIX i XX stulecia w Polsce. Jako sympatyk tej aranżacji pozwolę sobie dodać: mowa o szczególnym miejscu nie tylko w ówczesnej guberni kaliskiej, ale i w całym zaborze rosyjskim. Pałac Kreutzów, spektakularnie posadowiony na skarpie, ponad pnącą się wąwozem szosą i doliną rzeczki Kiełbaski, z nieodległym horyzontem pejzażu pobliskiego Koła i rzeki Warty, stanowi nie tylko dokument dziejów Kościelca i związanej z nim rodziny Kreutzów; winien także uchodzić za intrygujący przykład XIX-wiecznej architektury stworzonej przez nowoczesne społeczeństwo przemysłowe na bazie nowej wizji historii i współczesnych potrzeb, o których pisał B. Ferree.

Wprowadzenie historyczne

Historia Kościelca Kolskiego sięga X-XI wieku, kiedy wyodrębniło się tutaj duże centrum osadnicze i administracyjne – już połowie XII stulecia powstaje kościół parafialny, częściowo zachowany do dziś. Prawdopodobnie w okresie średniowiecznym istniała w Kościelcu budowla w typie dworu obronnego na kopcu, a przynajmniej od połowy XVII wieku potwierdzone jest funkcjonowanie tu rezydencji starościńskiej starostwa kolskiego. W latach sześćdziesiątych XVIII stulecia, gdy starostą kolskim był Rafał Gurowski, właściciel sąsiedniej Wyszyny, siedziba w Kościelcu była przezeń tytułowana mianem „zamku – rezydencji starościńskiej”³. Ów ornament językowy bardziej jednak odnosi się do cechującej R. Gurowskiego oryginalnej osobowości późnobarokowego magnata, niż do stanu faktycznego, zobrazowanego przez lustrację z 1798 roku – gdzie wspomniano o sześciopokojowym dworze starościńskim z folwarkiem⁴. Lokalizację siedziby starościńskiej na terenie późniejszego zespołu pałacowego obrazują natomiast archiwalne mapy z lat 1784 i 1805-1806⁵.

Zupełnie nowy etap w historii Kościelca, jako znacznego ośrodka dóbr rządowych otwiera wiek XIX – dzięki podjętej przez rząd Królestwa Kongresowego akcji modernizacyjnej, w ramach której uregulowano układ drogowy miejscowości, nadając obecny kształt szlakom z Warszawy i Kalisza, z budową klasycystycznego zajazdu w centrum miejscowości. W 1836 roku car Mikołaj I nadał generałowi kawalerii, dowódcy drugiego korpusu piechoty Gwałbertowi Cyprianowi von Kreutz (1777-1850) znaczną część dóbr rządowych Koła. W ten sposób powstał obejmujący 5957 mórg majorat z siedzibą w Kościelcu⁶. Rodzina Kreutzów, wywodząca się z Bełżyku na Łużycach, od połowy XVI wieku posiadała tytuły hrabiowskie w krajach niemieckich Cesarstwa; jednaz jej gałęzi, potem związana z Kościelcem, osiadła w Durben w Kurlandii. Sam Gwałbert Cyprian Kreutz karierę wojskową rozpoczął w wojskach Rzeczypospolitej, w służbie królewskiej. Po upadku państwa polskiego, w 1801 roku,

³ M. Rawita-Witanowski, *Wielkopolskie miasto Koło, jego przeszłość i pamiątki*, Piotrków 1912, s. 58.

⁴ Archiwum Diecezji Włocławskiej, Wizytacje Kanoniczne Dawnej Archidiecezji Gnieźnieńskiej, *Protokół Oczny Dekanatu Konińskiego w 1792 roku spisany*, sygn. AAG, sygn. 190, f. 263-270.

⁵ Archiwum Główne Akt Dawnych (dalej AGAD), Zbiory Kartograficzne, sygn. 319-8 (1784), 223-7 i 225-33 (1805-1806).

⁶ J. Kaczkowski, *Donacje w Królestwie Polskim*, Warszawa 1917, s. 95-96.

zaciągnął się do służby w armii rosyjskiej, gdzie bardzo szybko awansował, biorąc udział w kolejnych kampaniach wojennych (tureckiej – od 1806, gdzie dostał się do niewoli; 1808-1809 w wojnie rosyjsko-szwedzkiej - bronił wybrzeży Kurlandii; w kampanii francuskiej dowodził pułkiem kawalerii, brał między innymi udział w bitwie pod Borodino; w latach 1828-1829 uczestniczył w stopniu generała-lejtanta w wojnie rosyjsko-tureckiej na Bałkanach). W czasie powstania listopadowego Gwalbert Cyprian brał udział między innymi w szturmie Warszawy. W tym kontekście można uznać, że nadanie majoratu kościeleckiego, którego roczny dochód szacowano na 30 tysięcy złotych polskich⁷ było niejako wynagrodzeniem za wieloletnią służbę w armii rosyjskiej, docenioną przez cara Mikołaja I.

Kreutzowie i Kościelec. Nowy pałac.

Ścisłejsze związki Kreutzów z samym Kościelcem zaczynają się dopiero za czasów Aleksandra Henryka von Kreutz, syna Gwalberta Cypriana i Natalii Karoliny von Offenberga. Już w latach czterdziestych planowano budowę nowej rezydencji, powierzając sporządzenie projektu znanemu architektowi włoskiego pochodzenia, Henrykowi Marconiemu. Powstał nawet projekt, ale najpewniej nie wyszedł on poza fazę szkiców, z których wynika, że H. Marconi zamierzał rozbudować istniejące zabudowania o nowy, zapewne neogotycki korpus. Ostatecznie jednak inwestycje ograniczyły się do budowy w latach 1858-1859, z fundacji Antoniny von Kreutz primo voto Chrapowickiej, kaplicy grobowej na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Do pomysłu wzniesienia w Kościelcu reprezentacyjnego pałacu powrócił syn Aleksandra Henryka, hrabia Aleksander Cyprian von Kreutz (1851-1911). Prawdopodobnie w latach osiemdziesiątych, już po małżeństwie z przedstawicielką petersburskiej arystokracji - Elizawietą Woyeykową – i przejściu na prawosławie – nowi właściciele przystąpili do modernizacji rodowej siedziby i jej przemiany w jeden z najbardziej spektakularnych zespołów rezydencjonalnych końca XIX wieku w Królestwie Polskim. Wzniesiony dla Aleksandra i Elizawiey Kreutz pałac został ukończony około 1889 roku – wobec braku projektu datowanie to opiera się nadal na sygnaturach kaliskiego malarza Augusta Bertelmanna, który dekorował plafonami wnętrze rezydencji. Można jednak hipotetycznie założyć, że budowa trwała w latach 1887-1889. Hrabia A. Kreutz zwrócił się ze zleceniem projektu siedziby do środowiska architektonicznego stolicy guberni – Kalisza – który pod rządami gubernatora Michała Piotrowicza Daragana wkraczał w nowy okres rozwoju, stymulowanego prestiżowymi inwestycjami publicznymi lat osiemdziesiątych, takimi jak budowa nowego ratusza i przemiana słynnego parku nad Prosną. Architektem gubernialnym w Kaliszu był od 1875 roku Józef Benedyktynowicz Chrzanowski, absolwent znanego Instytutu Inżynierów Cywilnych w Sankt Petersburgu i to jemu gospodarze Kościelca powierzyli zaprojektowanie pałacu.

Projekt podejmował obecną już w planie H. Marconiego ideę dobudowania do starszej, założonej na planie litery „U” części – budowli położonej nad skarpą i szosą, pamiętającej jeszcze być może czasy starościańskie – dużego korpusu, skierowanego na zachód. Tak powstała piętrowa, murowana z cegły, rozległa budowla na rzucie zbliżonym do prostokąta, z dwutraktowym, ale nieregularnym układem pomieszczeń. Wyróżnia się ona wprowadzeniem szerokiego korytarza międzytraktowego na parterze, łączącego się z kolumnowymi tarasami obiegającymi bryłę od południa i wschodu. Same tarasy, zarówno na parterze, jak i piętrze, tworzyły swego rodzaju „obejście” dla głównych pomieszczeń reprezentacyjnych, spajając poszczególne, niesymetrycznie połączone elementy struktury budowli od strony szosy i

⁷ Ibidem, s. 96.

ogrodu. Bryła korpusu również od zachodu, od strony głównego podjazdu, została potraktowana asymetrycznie, z wprowadzeniem pseudoryzalitu z portykiem i zwieńczeniem w formie hełmu kopułowego. W południowej elewacji dominuje półkolisty ryzalit, pierwotnie otoczony w kondygnacji parteru partią tarasu; ponad pierwszym piętrzem przechodzi on w ażurową, przeszkloną wieżę, zwieńczoną kopułą. Elewację ogrodową, wschodnią, również rozwiązano swobodnie – J. Chrzanowski wprowadził tu dwa prostokątne ryzality, na parterze spięte tarasami. Dawna budowla na rzucie litery „U” została na poziomie parteru i części piętra zachowana i powiększona, od zachodu i wschodu obudowano ją nowym programem architektonicznym, harmonizującym z elewacjami korpusu. Jakby tego było mało, do skrzydła północnego od zachodu dostawiono trzy połączone ze sobą, pierwotnie przeszklone, parterowe pawilony mieszczące ogród zimowy.

W ten sposób powstała niezwykle malownicza, rozbita na mniejsze partie – choć stopione zwartym korpusem - bryła nowego, posadowionego na skraju skarpy pałacu. Dość niezwykle, że do tak nieregularnej struktury J. Chrzanowski zastosował program architektoniczny, wywodzący się z najwyższej półki budowli publicznych i pałacowych – ale w późnodziewiętnastowiecznym warsztacie projektowania rozgrywanych zazwyczaj jako osiowe, regularne układy – przypomnijmy sobie choćby berliński Reichstag, wiedeńskie budynki publiczne Ringu, Grand lub Petit Palais w Paryżu. Każda z elewacji jest inna: zachodnia najbardziej formalna; południowa – monumentalizm połączony z lekkością tarasów; wschodnia – przyjemności życia poza miastem: willa! A od północy – tam, gdzie zachowano dawniejszy budynek, wtopiony w pałac jako skrzydło gospodarcze – obyło się bez ozdób... Całości dopełnia dekoracja rzeźbiarska, z grupami rzeźbiarskimi – personifikacjami trzech żywiołów (Powietrze, Ziemia i Woda) na attyce hełmu od zachodu, samodzielnie ustawionych rzeźb dzieci – obecnie pozbawionych atrybutów - na cokole wieży i grupy rzeźbiarskiej na attyce wschodniego ryzalitu, z przedstawieniem odczytywanym jako wyobrażenie Nike, a jednocześnie czwarty żywioł – Ogień⁸. Wszystkie elewacje spaja jednak kosmopolityczna konwencja architektury – opartej na przetworzonych wzorcach renesansowych i barokowych, ale będących efektem dekad XIX-wiecznych doświadczeń – kopułowe hełmy dachu wywodzą się bowiem z architektury II Cesarstwa Francuskiego, zaś neobarokowa wieża widokowa – z architektury niemieckiej. O jakości i standardzie tej kompozycji świadczyły nie tylko same rozwiązania architektoniczne, ale i jakość materiałów i wykonawstwa – od ażurowych koronek hełmów po skomplikowaną ornamentykę latarni podjazdu.

Podobne zróżnicowanie prezentują wnętrza. Do dziś zdumienie budzi dwukondygnacyjny hall wejściowy, z wpisaną weń neobarokową klatką schodową o niezwykle bogatej dekoracji sztukatorskiej i rzeźbiarskiej. Z pomieszczeń parteru, które zachowały znaczną część swojego charakteru, należy wymienić połączoną z ogrodowymi tarasami salę balową, zajmująca większość wschodniego traktu korpusu. Bardzo interesujące jest rozwiązanie tej przestrzeni, z kolumnowymi przegrodami dzielącymi je na kilka części i antykizująco-renesansową, jak i barokową w formach dekorację sztukatorską, snycerską, wraz z plafonem, malowanym przez kaliskiego malarza Augusta Bertelmana. Z kolei interesujących wzorów syntez orientalnej snycerki z neobarokowymi sztukateriami dostarczają również sale zachodniej części parteru – dawna jadalnia, pokój kawowy – skąd przechodziło się do pawilonów ogrodów zimowych. Układ piętra, mającego charakter przestrzeni mieszkalno-reprezentacyjnej – także oparto na dwutraktowym rzucie z szerokim korytarzem międzytraktowym. Główną przestrzeń tej kondygnacji, otoczoną korytarzem i tarasami, stanowiły amfiladowo połączone sale, o tylko częściowo zachowanej do dziś dekoracji stropów i drzwi. Amfiladę tworzyły: gabinet pana

⁸ Odczytanie grup rzeźbiarskich przytaczam za M. Strzałko, *Dzieje rezydencji w Kościelcu*, „Kronika Wielkopolski”, 2002, nr 4, s. 96-114.

domu, umieszczony w ryzalicie pod wieżą, z zaskakującą swymi rozmiarami kompozycją freskową autorstwa A. Bertelmana – Orszak Apollina - następnie dawna biblioteka i sala bilardowa, wreszcie apartament pani, złożony z buduaru lub gabinetu, gdzie zachowała się neobarokowa dekoracja sztukatorska stropu i sypialni. Apartament przylegał do starszej części budynku – klatki schodowej i pomieszczeń, być może zajmowanych na cele gospodarcze i przez służbę. Z kolei trakt zachodni mieścił prawdopodobnie sypialnię pana, skąd galerijką nad hallem wejściowym można było dostać się na taras i do dwóch pokojów dzieci – umieszczonych ponad salą jadalną parteru. W skrzydle północnym, obok wspomnianych funkcji gospodarczych, ulokowano pomieszczenia łazienki, z częściowo zachowanym drewnianym stropem o snycerze z motywami orientalnymi. Poza tym, w południowej części korytarza międzytraktowego znajdowała się niewielka klatka schodowa, wiodąca prawdopodobnie do galerii widokowej w wieży, obecnie nieistniejąca. Opis zachowanych elementów wystroju pałacu zająłby i dziś wiele stron; a dodać należy, że dotychczasowe badania dostarczają informacji o nieistniejących już elementach programu wnętrza – takich jak malowane dekoracje ścienne w innych pomieszczeniach, sztukaterie, wreszcie bogate wyposażenie w postaci pieców z kafli holenderskich, kryształowych luster, kompletów mebli.

Przestrzeń kościelecka

Błędem i iluzją byłoby jednak traktowanie pałacu zaprojektowanego przez J. Chrzanowskiego jako wyizolowanego elementu naszej „delektującej się” percepcji. Mowa bowiem o zawsze niewdzięcznej próbie oddania słowami i obrazami tego, co przestrzenne: architektury, jej położenia, otoczenia, wrażeń z całościowej aranżacji krajobrazowej, o jaką się w Kościelcu z dużą hojnością postarano. Kto projektował kompozycję parkową, powstającą zapewne równoległe z pałacem – ale kończoną dopiero w początkach XX wieku? Tego nie wiadomo; być może byli to także architekci i projektanci czynni przy parku kaliskim.

Grę z widzem rozpoczyna już sama brama rezydencji, eksponująca w neobarokowym kostiumie militarne zasługi rodu – wzniesiono ją bowiem na zamknięciu osi widokowej szosy kaliskiej, przy skrzyżowaniu z traktem warszawskim – a nie na osi samego pałacu, odsuniętego kilkaset metrów na wschód i ukrytego pośród drzew, na końcu głównego podjazdu, obudowanego pamiątkowymi obeliskami rodowymi i zakończonego obszernym rondem z dekoracjami rzeźbiarskimi, i kwiatowymi. Otwierający się dopiero tutaj widok na rezydencję, z jej asymetrycznym rozwiązaniem zachodniej elewacji, był i jest najchętniej powtarzanym motywem fotograficznym z Kościelca. Niemniej interesujących wrażeń dostarczał przejazd wąwozem szosy warszawskiej; podróżujący na zachód widz uświadamiał sobie istnienie w Kościelcu hrabiowskiej siedziby dopiero wówczas, gdy nagle, po przerwaniu zielonej ściany drzew, jego oczom ukazywała się w całej pełni – i ostentacji – rozbudowana bryła pałacu, oprawiona obudową skarpy, z zawieszonym nad szosą mostem łączącym park północny i południowy⁹. Jeszcze innych wrażeń dostarczała elewacja wschodnia, zwrócona w kierunku obszernego wnętrza parkowego, łączącego górny i dolny taras skarpy. Przypałacowy taras ogrodowy połączono od wschodu z głównym, angielskim parkiem za pomocą reprezentacyjnych schodów, umieszczonych na osi wschodniego ryzalitu i rozpoczynających się przy nieistniejącej już fontannie. Oś zejścia do parku otwierała się na swobodnie ukształtowane wnętrza, w którym rolę głównego akcentu grała neobarokowa fontanna; można ją uznać za kolejny po bramie wjazdowej „zwornik”, wokół którego dokonuje się zmiana

⁹ Układ dający ten efekt, nadal jeszcze czytelny, najlepiej ukazuje plan pomiarowy zespołu pałacowo-parkowego, wykonany przez G. Ciołka w latach 50. XX wieku i przechowywany w archiwum Krajowego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Warszawie, por. Teki Ciołka, *Kościelec Kolski*, ODZ neg. nr. 1760, TC-pl 712.

kierunku osi widokowej, tym razem – na północ. Stąd, wzdłuż rozległej przestrzeni sztucznego jeziora, otoczonego zróżnicowanymi pawilonami, rozciągają się dalekie perspektywy widokowe. Godny uwagi jest program budowli parkowych, z egzotycznym „meczetem i minaretem”, sztucznymi ruinami zamku o ścianach wyłożonych tufem wulkanicznym - z podziemnymi tunelami i grotą, do której można było wpływać łodzią; wreszcie z nieistniejącą przystanią w formie kolumnady i egipskim obeliskiem na wyspie. Całość zaaranżowano tak, by park północny podziwiać z łodzi, płynącej pomiędzy południową przystanią a ruinami zamku, choć nie zrezygnowano i z obszernych obwodnic spacerowych, wiodących do sąsiadującego z założeniem lasu. Przestrzeń ta – w której sam pałac, skryty za drzewami na skarpie jest nieobecny – znajduje swój odpowiednik w parku południowym, oddzielnym od głównej części rezydencji wąwozem szosy, rozlokowanym na zboczu wokół parafialnego kościoła, który z pałacem połączono mostem i parkową aleją. W pobliżu, ponad lustrem kolejnego stawu, na niewielkim pagórku – pozostałości dawnego dworu na kopcu – zachowała się osiemnastowieczna figura św. Jana Nepomucena, swobodnie wtopiona w malownicze ukształtowanie tej części parku. Poza zespołem pałacowo-parkowym – złożonym z zespołu samodzielnie zaaranżowanych części - siedziba majoratu Kreutzów posiadała również rozległe zabudowania folwarczne i centrum administracyjne, położone po południowej stronie szosy, jednak już nieistniejące.

Kościelec: era Belle Époque

*Przez trzydzieści lat w parku rezydencji jakby bawił się w teatr, budując wedle swoich pomysłów i rysunków gotyckie, zdobne w krenelaże baszty, greckie pergole i widokowe terasy, puszczając kaskady i wodotryski, przerzucając mosty nad jarem i strumieniami, hektary parku zatapiając dla rozlania malowniczych stawów. Zdziwił wspaniałością pomysłów, wygodę użytkową rezydencji traktując jako sprawę mniejszego znaczenia. (...)*¹⁰ – tak o swym przodku pisał zmarły niedawno, światowej sławy scenograf teatralny i malarz – Andrzej Kreutz-Majewski, który przez wiele lat odkrywał skomplikowaną przeszłość swej rodziny i mierzył się z jej dziedzictwem – odwiedzając kilkakrotnie Kościelec. Można i warto się zastanawiać, jak funkcjonowała wspaniała rezydencja jego rodu w czasach świetności; jej architektura i program wnętrz sugeruje, że pałac wykorzystywano do elitarnego życia towarzyskiego. Kim był hrabia Aleksander Cyprian von Kreutz? Mieszkańcy Koła i okolic winni wspomnieć jego osobę. Nie tylko brał udział w tworzeniu szkoły realnej w Kole, ale jeszcze zbudował ją z własnych środków w latach 1882-1884 i przekazał miastu. Był również jednym z honorowych założycieli biblioteki miejskiej, prezesem zarządu straży ogniowej, z jego pomocą wzniesiono kościół ewangelicki. Wraz z żoną wspierał inicjatywy charytatywne – a muzyczna pasja Aleksandra ponoć owocowała publicznymi występami – zresztą, w dekoracjach wnętrz pałacu mnóstwo jest sztukaterii z motywami instrumentów muzycznych. Rodzina Kreutzów, wywodząca się z krajów niemieckich, w XIX wieku na drodze karier wojskowych weszła w skład kosmopolitycznej elity państwa rosyjskiego. Kreutzowie posiadali obszerny majątek w stolicy Imperium, zresztą małżeństwo Aleksandra z Elizawietą Woyeykową było po części intratną „inwestycją”. Wedle wspomnień rodzinnych, oboje wiele podróżowali, traktując Kościelec jako jedną ze swych rezydencji – przystanek pomiędzy Petersburgiem a Berlinem. Choć, pod koniec życia hrabia mieszkał już na stałe w centrum swego majoratu. Jakie prowadzili tu życie? Jak dotąd, prasa i przekazy z epoki – przynajmniej polskojęzyczne – milczą na ten temat, co zresztą dość oczywiste w rzeczywistości zaboru rosyjskiego, gdzie Kreutzowie byli postrzegani jeśli nie jako okupanci, to na pewno nie jako towarzystwo dla polskich elit ziemiańskich czy miejskich. Byli zresztą przedstawicielami nowej ery arystokracji

¹⁰ Por. Andrzej Kreutz-Majewski, *Dziennik 1984-2004*, Warszawa 2005, s. 288.

końca XIX wieku, a Kościelec miał być wizytówką ich pozycji, ostentacyjnie zawieszoną ponad krajową szosą między Warszawą a Kaliszem, bramą Cesarstwa na zachód. Udział w życiu społecznym i aspirowanie do roli elity kreującej obraz współczesności zaowocowało jednak zapomnianym dziś faktem: w 1887 roku imieniem Aleksandra von Kreutza nazwano skwer przed szkołą realną w Kole, ustawiając w jego centrum poświęcony hrabiemu obelisk – istniejący tam, pośród zarośli, do dziś.

Pewne jednak, że rozmach inwestycyjny z lat osiemdziesiątych na zawsze odmienił Kościelec. Powstała tu rezydencja nie miała ani wówczas, ani potem specjalnej konkurencji w tej części kraju. Dość przywołać nieraz bardzo interesujące realizacje, jak budowane lub przebudowywane w latach osiemdziesiątych pałace: Pułaskich w Grzymiszewie (neorenesans włoski, proj. J. Huss, zniszczony 1945), Łaszczyńskich w Chylinie (neorenesans, proj. nieznan, przebudowany dla Pułaskich w 1912), czy też utrzymany w typie inspiracji włosko-szwajcarskiej willi pałac Sokołowskich w podkonińskim Brzeźnie, podobnie jak siedziba Kreutzów, malowniczo położony na skarpie ponad szosą warszawską. Jednakże dla pałacu w Kościelcu istotnym kontekstem jest publiczna i rezydencjonalna architektura miejska Kalisza: gmach tamtejszego ratusza (1887-1889, zniszczony 1914) projektowany przez J. Chrzanowskiego był niejako „oficjalną wersją” tej architektury, dostosowaną do konwencji budynku publicznego, epatującą mieszkańców nie tylko sygnałami o zamożności lokalnej stolicy, ale i nowoczesnością technologii – lamp gazowych, zegarów, maszynowo wykonanych detali, precyzją wykończenia, łączeniem komercji i funkcji urzędowych (sklepy w przyziemiu!). Także i w Kościelcu tego rodzaju „gadżety” były obecne – skomplikowane maszynie fontann i wodotrysków, zegar wieży, wreszcie świetny chwyt żelaznego mostu ponad szosą, usprawniającego komunikację między pałacem a częścią administracyjną – ale i manifestującego nowoczesne technologie (a były to czasy, kiedy symbolem kultury zmian stawała się wieża Eiffla w Paryżu).

Wiek XX w Kościelcu

Po śmierci Aleksandra Cypriana w 1911 roku majorat objął jego syn, także Aleksander. Jednak już trzy lata później, po wybuchu I wojny światowej Kreutzowie ewakuowali się do Piotrogradu, a majątek został objęty pruskim zarządem okupacyjnym. W 1918 roku uchwałą Rady Regencyjnej anulowano wszystkie carskie dekry donacyjne w Królestwie Polskim, a majorat kościelecki stał się własnością Skarbu Państwa. W międzyczasie, po przewrocie bolszewickim w Rosji Aleksander hrabia Kreutz wraz z rodziną ewakuował się na zachód, zatrzymując się na jakiś czas w Polsce, gdzie w 1919 roku, przed wyjazdem do Niemiec i Francji, podjęto nieudaną próbę rewindykacji wyposażenia pałacu i pamiątek rodzinnych¹¹. W II Rzeczypospolitej pozostali natomiast potomkowie Aleksandra Cypriana Kreutza z jego pierwszego związku, których spadkobiercą byłwspółcześnie światowej sławy scenograf i malarz, profesor Andrzej Kreutz-Majewski¹².

W latach międzywojennych dawna rezydencja w Kościelcu została przeznaczona na siedzibę placówek oświatowych i upraw doświadczalnych rolnictwa, ze znaną w całym kraju stacją eksperymentalną prowadzoną przez Centralne Towarzystwo Rolnicze, a od 1933 roku przez Łódzką Izbę Rolną¹³. Bezpośrednio po okresie okupacji hitlerowskiej, kiedy pałac pełnił

¹¹ Zagadnienie to sygnalizuje J. S. Mujta, por. *Kościelec ośrodkiem kultury i oświaty rolniczej 1920-1939*, Kościelec 1997, s. 32-34.

¹² Informacje uzyskane od profesora Andrzeja Kreutz-Majewskiego.

¹³ Na ten temat por. interesującą publikację z epoki: M. Baraniecki, *Kościelec. Foyer de culture agricole et station experimentale de la Societe Generale d'Agriculture*, Varsovie 1925; działalność stacji omawia szczegółowo J. S. Mujta, *Kościelec...*, op. cit.

między innymi funkcję siedziby gestapo, w Kościelcu nie reaktywowano przedwojennych instytucji, a do tradycji placówek rolniczych powracano dopiero od lat pięćdziesiątych. W okresie między 1945 a 1955 rokiem pałac użytkował PGR Mchowo, przechowywano tutaj płody rolne, organizowano także, prawdopodobnie już przed 1955 rokiem, kolonie dla dzieci. Wraz z powołaniem w 1955 Technikum Rolniczego i odradzaniem się w Kościelcu międzywojennych tradycji naukowych, pałac został zaadaptowany na pierwszą siedzibę szkoły, przechodząc remont w roku szkolnym 1955/56. Wówczas także usunięto niektóre elementy XIX-wiecznego wystroju i rozebrano piece kaflowe, zastąpione w nowych realiach centralnym ogrzewaniem; jednocześnie ponowne użytkowanie budynku uchroniło go przed zniszczeniem. Gdy w 1960 szkoła przeniosła się do nowego gmachu, dawna rezydencja nadal służyła jako internat, zachowano też większość jej oryginalnego wystroju architektonicznego. W 1975 stała się siedzibą Ośrodka Postępu Rolniczego (od 1991 ODR-u). Niestety, szczególnie w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku i na przełomie stuleci doszło też w największym stopniu do powolnej degradacji całego założenia, szczególnie parku, jak i – z racji braku kompleksowych remontów konserwatorskich – architektury i wnętrza pałacu. W 2007 roku, po reorganizacji struktury Ośrodków Doradztwa Rolniczego, pałac wraz z parkiem został decyzją starosty kolskiego przekazany w trwały zarząd Zespołowi Szkół Plastycznych w Kole. Obecnie trwają prace remontowe i rewaloryzacyjne - po wymianie dachu, w 2010 roku rozebrano i od podstaw zrekonstruowano neobarokową wieżę widokową. Ustabilizowano również fundamenty i rozpoczęto adaptację piwnic i poddasza. W ostatnim czasie udało się także wymienić większość zabytkowych okien na współczesne repliki. Trwa kontynuacja remontu, którego celem jest przygotowanie pałacu do funkcji siedziby szkoły artystycznej i przywrócenie pałacowi dawnego blasku.

Spojrzenie w przyszłość

Podsumowując swoją w tym względzie opinię, mam nadzieję, że Ministerstwo weźmie pod staranną rozważę sprawę zużytkowania Kościelca i nie dopuści do zniszczenia tego w swoim rodzaju cacka, jakim jest pałac i park kościelecki – pisał w sprawozdaniu z wizytacji majątku w 1920 roku przedstawiciel wojewody łódzkiego, H. Grabiński¹⁴, na którym dawna siedziba Kreutzów – „cacko” - wyraźnie wywarła duże wrażenie. Jeszcze przed 1939 rokiem, mimo dokonanych przekształceń w pałacu, stan założenia był nadal bliski temu z czasów majoratu. Jednakże, pod koniec lat 20. nastąpiła katastrofa budowlana – zawalił się południowy taras pałacu wokół wieży; mimo pierwotnego zamiaru, udokumentowanego decyzjami administracyjnymi i argumentami architektonicznymi, już go nie odbudowano. Przebudowano za to pawilony ogrodów zimowych, likwidując przeszklenia i kopułę – ze szkodą dla pałacu.

Okres II wojny światowej, jak i długie dziesięciolecia zaniedbań po 1945 roku, szczególnie park doprowadziły do daleko posuniętej dewastacji. Choć Kościelec nie podzielił losu wielu rezydencji, zniszczonych w czasie wojny lub po jej zakończeniu, to utrata szeregu elementów pierwotnej kompozycji sprawiła, że dziś nie jesteśmy w stanie, bez archiwalnej ikonografii i planów pomiarowych, odtworzyć dawnej świetności siedziby Kreutzów - z jej wyrafinowanym programem formalnym i urokiem, który skłaniał już badaczy do porównania Kościelca z eskapistyczną przestrzenią baśni. Pośród utraconych w drugiej połowie XX wieku elementów parku warto przypomnieć choćby kładkę nad szosą – rozebraną przy przebudowie krajowej „dwójki”, fontannę górnego tarasu wraz z glorieta, przystań, obelisk egipski na wyspie,

¹⁴Archiwum Akt Nowych – Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych 1918-1939, DUR-WMP, MPKkościelc..., tom I, 1919-1921, sygnatura 2518, pismo z Woj. Urz. Łódzkiego w sprawie przeznaczenia pałacu, podp. H. Grabiński, 22 X 1920.

obudowy schodów, skarpy i podjazdu, czy wreszcie sam układ wnętrz parkowych, które przez brak należytej pielęgnacji drzewostanu uległy częściowemu zatarciu. Już w latach dziewięćdziesiątych rozebrano relikty dawnego centrum administracyjnego po południowej stronie szosy. W złym stanie są również, poza zrekonstruowaną niedawno dolną fontanną, zachowane obiekty – meczet i minaret, sztuczne ruiny zamku z przystanią i tunelami, pomniki rodowe Kreutzów, wreszcie monumentalna brama wjazdowa, pozbawiona częściowo detalu i wystroju rzeźbiarskiego.

Już po tak krótkim przeglądzie widać, jak wiele utraciliśmy – kolejne wojny i powojenna rzeczywistość uczyniła nie tylko niemożliwą dawną kulturę rezydencjonalną XIX-wiecznych elit – więcej, doprowadziła do zagłady jej materialnych przejawów. W całej Europie Wschodniej i Rosji zniknęły tysiące ziemiańskich dworów i pałaców arystokracji; w miastach pod kilof szły XIX-wieczne budowle, a zniszczonych w czasie wojen obiektów nierzadko nie odbudowywano. Kościelec jednak, szczęśliwym zrządzeniem losu, przetrwał – choć poważnie okaleczony, z przebudowanymi i oszpeconymi agresywną kolorystyką wnętrzami. Ale, „trzon” jego dawnego charakteru istnieje, przetrwał też dawny urok tego miejsca. Pisząc rozmaite opracowania, przez wiele godzin rozmawiałem i rozmawiam o tym miejscu z różnymi osobami – szczególnie wspominam zmarłego Andrzeja Kreutz-Majewskiego, który swą wielką wyobraźnię plastyczną wiązał z owym „cackiem” – a ogniskowały się w nim dla niego rozmaite sprzeczności rodzinnych dziejów, ale i atmosfera pełniejszej, artystycznej w wymiarze egzystencji, którą wokół siebie potrafił roztoczyć, a którą można odnaleźć w Kościelcu. Jego poparcie dla umiejscowienia tutaj szkoły plastycznej stymulowało nierzadko do działania, do kolejnych poszukiwań, do towarzyszenia w żmudnych pracach konserwatorskich i remontowych. Tu nie mogę nie wspomnieć o osobie obecnego dyrektora Zespołu Szkół Plastycznych w Kole – Krzysztofa Pawlaka, z którym prowadzę owocną współpracę, podziwiając i niejako „trzymając kciuki” za jego działania. Każdy, kto miał kiedykolwiek do czynienia z remontem zabytkowego pałacu – i to takiego jak kościelecki – musi cenić wysiłek pracujących przy tym przedsięwzięciu ludzi i ich wytrwałość w dążeniu do celu. Stan obecny bowiem – trwający remont dla szkoły plastycznej – rodzi nadzieję, że wraz z przeniesieniem do Kościelca placówki tego rodzaju, miejsce to zacznie powoli odzyskiwać pełnię dawnego blasku – prowokując do cytatów takich, jak początkowy - przyciągając nie tylko turystów, ale i środowisko artystyczne.

Zaś mnie dodać wypada na „koniec”, że barwna historia tego miejsca jeszcze „niejedno ma imię” i niejedną wizualną odsłonę.

Makary Górzyński

BIBLIOGRAFIA OGÓLNA

- M. Baraniecki, *Kościelec. Foyer de culture agricole et station experimentale de la Societe Generale d'Agriculture*, Varsovie 1925.
- G. Baranovskij, *Jubilejnyj sbornik swedenij o dejatel'nosti byvsich vospitannikov Instituta Graždanskich Inżynierov (Stroitel'nago Učilišča) 1842-1892*, S. Peteresburg 1893.
- G. Ciołek, *Ogrody polskie. Przemiany formy i treści*, Warszawa 1954.
- M. Górzyński, *Powracająca świetność pałacu Kreutzów w Kościelcu Kolskim*, „Spotkania z zabytkami”, 2011, nr 3-4, s. 30-35.
- T. S. Jaroszewski, *Od klasycyzmu do nowoczesności. O architekturze polskiej XVIII, XIX i XX w.*, Warszawa 1996.
- K. Kasperkiewicz, *Kościeleccy Kreutzowie – pochodzenia polskiego po mieczu? – część I*, „Głos Koła”, 1999, nr 11, s. 8, część II, nr 12, s. 9.
- K. Kasperkiewicz, *Nieznaný obelisk z czasów carskich w Kole*, „Kronika Wielkopolski”, 2001, nr 1,

s. 115-118.

A. Kreutz-Majewski, *Dziennik 1984-2004*, Warszawa 2005.

Księga pamiątkowa powiatu kolskiego w rocznicę dziesięciolecia niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej 1918-1928, oprac. Z. Kotkowski, Koło 1928.

J. S. Mujta, *Kościelec ośrodkiem kultury i oświaty rolniczej 1920-1939*, Kościelec 1997.

J. S. Mujta, *635 lat miasta Koła*, Koło 1997.

J. S. Mujta, *Monografia powiatu kolskiego*, Koło 2007.

M. Rawita-Witanowski, *Wielkopolskie miasto Koło, jego przeszłość i pamiątki*, Piotrków 1912.

M. Strzałko, *Kościelec Kolski*, w: eadem, *Pałace i dwory w dawnym województwie kaliskim*, tom II, Warszawa 1997, s. 65-80.

M. Strzałko, *Dzieje rezydencji w Kościelcu*, „Kronika Wielkopolski”, 2002, nr 4, s. 96-114.

I. Ziębowicz, *Przewodnik po zabytkach wielkopolskiego miasta Koła*, Koło 1937.

I. Ziębowicz, *Krótki przewodnik po kolskim powiecie*, Koło 1946.

NOTA O AUTORZE

Makary Górzyński (ur. 1988 w Warszawie), absolwent Zespołu Szkół Ogólnokształcących im. T. Kościuszki w Turku, magistrant Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego. W roku 2010 obronił pracę licencjacką dotyczącą pałacu w Kościelcu, pisaną pod kierunkiem prof. Waldemara Baraniewskiego. Zajmuje się historią architektury i kultury architektonicznej. Głównym przedmiotem studiów jest obszar cywilizacji XIX–XX wieku oraz współczesne tradycje architektury historyzmu. Związany z ruchem regionalnym w Turku, okolicach oraz ziemi kaliskiej – autor wydawnictw cyklu „Zabytki miasta Turku i powiatu tureckiego” (2009; ostatnia część w przygotowaniu), artykułów popularnonaukowych w prasie lokalnej i specjalistycznej. Obecnie prowadzi studia nad kulturą architektoniczną Kalisza końca XIX wieku. Członek Collegium Invisibile i Kaliskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.